



TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeważając Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i
Zwiastun Chrystusowej Epifanii

PL ISSN 0239-4480

DWUMIESIĘCZNIK wydawany przez ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA” w Nowym Dworze Mazowieckim. Redaktor: Bernard Hedman, CHESTER SPRINGS, Pa. 19425, USA. Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki, ul. Zdobywców Kosmosu 17, 05-100 Nowy Dwór Maz.

Za wszystko dziękujcie ...

1 Tes. 5:18



LUD PAŃSKI mając stan serca, które jest w społeczności z Panem i zupełnie poświęcone czynieniu Jego woli, nie tylko błaga o Jego błogosławieństwo na początku każdego dnia i składa podziękowania przy końcu każdego dnia, ale we wszystkich sprawach życiowych stara się pamiętać, że swoje wszystko poświęcił Panu i przez wiarę będzie spoglądać na Niego we wszystkich sprawach swego życia. Proporcjonalnie do ważności podejmowanych przez siebie spraw uświadamia sobie związek Boskiej Opatrzności ze wszystkimi sprawami życiowymi i odpowiednio składa za nie podziękowania. To jest Boska wola dotycząca nas. Bóg chce żebyśmy żyli w postawie ciągłego wypatrywania Jego woli i Jego błogosławieństw. On tego chce od nas, ponieważ to będzie najbardziej sprzyjającym stanem dla naszego postępu na wąskiej ścieżce i najlepiej nam dopomoże uczynić pewne nasze powołanie i nasz wybór - *Z '03, 25 (R 3135)*.

* * *

Szlachetny człowiek uznaje stosowność wdzięczności za doznane dobrodziejstwa, a jednak często nie dziękujemy za nie, gdyż z powodu swej krótkowzroczności nie dostrzegamy faktu, iż nasze niepomysłne doświadczenia, chociaż działają na naszą ziemską niekorzyść, są dla nas środkami wielkich duchowych błogosławieństw. Tak więc niepomysłne jak i pomysłne doświadczenia powinny być uważane za błogosławieństwa wzywające nas do dziękowania Panu. Wszystkie rzeczy współdziałają dla dobra tych, którzy miłują Boga. Dlatego dziękujmy za wszystkie rzeczy — za trudne i łatwe, radosne i smutne, pomysłne i niepomysłne. One wszystkie są listami i dowodami miłości ze strony naszego drogiego Ojca i są zamierzone dla naszego najprawdziwszego, najwyższego dobra — *P '34, 110*.

„PRAWDZIWA ŚWIATŁOŚĆ, KTÓRA OŚWIECA KAŻDEGO CZŁOWIEKA”

„W nim był żywot, a żywot był oną światłością ludzką” (Jana 1:4)

SIĘGAJĄC daleko w przeszłość, do początku stworzenia ziemi, o którym wspomina 1 Księga Mojżeszowa, nasza lekcja informuje nas, że już wówczas Logos, Słowo, istniał z Bogiem. „Słowo” jest bardzo dobrym tytułem dla naszego Pana Jezusa w Jego przedludzkiem stanie. Jest ono tłumaczeniem greckiego słowa *logos*, które mogłoby również być dosłownie przetłumaczone jako „Wyrażenie”, gdyż ów wielki, szlachetny Jedyne, towarzysz Niebiańskiego Ojca, stworzony „pierwej niżeli świat był”, o którym oznajmiono iż jest „początkiem stworzenia Bożego”, był w każdym znaczeniu tego słowa dokładnym i pełnym wyrażeniem Boskiej woli, umysłu, celu i charakteru.

TLUMACZENIA FILIP. 2:6

O tym Jedynym pierworodnym Apostołem pisze, że był On „w kształcie Bożym”, podobieństwem Jehowy (Filip. 2:6), lecz nie twierdzi, choć mogłoby się tak wydawać, jak to nasz powszechnie używany przekład Biblii Ap. Pawłowi przypisuje, a mianowicie, że Logos nie uważał tego za drapięstwo być *równym* Ojcu, Bogu Jehowie. Argument Apostoła jest temu zupełnie przeciwny i pokazuje, że Logos zupełnie podporządkował się Jehowie, a dowodem Jego podporządkowania się, posłuszeństwa i pokory było to, że stał się ciałem, „człowiekiem Chrystusem Jezusem”.

Następnie, w harmonii z tą samą pokorą i posłuszeństwem wobec Ojca, pozostał posłuszny aż do śmierci, nawet śmierci na krzyżu. Z tego powodu („dlatego”) Bóg Jehowa wielce Go wywyższył, przez zmartwychwstanie do Boskiej natury, daleko wyższej od natury aniołów, zwierchności, mocy, państw i nad wszelkie imię, które się mianuje — wzbudzając Go do stanowiska wyższego niż każde inne, wyższego niż Jego przedludzki stan, stanowiska dającego Jemu miejsce zaraz po Ojcu, które uczyniło Go współtowarzyszem Ojca na tronie, uczestnikiem Jego chwały, mocy i natury.

To co Apostołem rzeczywiście mówi, jest w zupełnej sprzeczności z wyrażeniem występującym w powszechnie używanym przekładzie Biblii. Dobrego tłumaczenia dostarcza *Emphatic Diaglott*: „Który, mimo iż istniał w kształcie Bożym, *nie myślał o uzurpowaniu* sobie prawa do równości z Bogiem, lecz wyzbył się samego siebie, przyjąwszy postać sługi”. Wersja ta jest zgodna z tłumaczeniem tego wersetu przez różnych uczonych filologów języka greckiego: „Który ... nie myślał o tym, jako o sprawie naprawdę upragnionej” — *Ciarke*; „Żarliwie ku temu nie był uspo-

sobiony” — *Cyprian*; „Nie pragnął zachowania” — *Wakefield*; „Nie uważał ... za przedmiot gorącego pragnienia” — *Stewart*; „Nie myślał... jako o rzeczy, którą należałoby osiągnąć” — *Sharpe*; „Nie uchwycił z pożądlivością” — *Kneeland*; „Nie walczył gwałtownie” — *Dickinson*; „Nie rozmyślał o uzurpacji” — *Turnbull*; „Który, będąc w kształcie Bożym, nie uważał tego za nagrodę [margines — za rzecz, po którą można sięgnąć] aby być na równi z Bogiem, lecz uczynił siebie pustym, przyjąwszy postać sługi” — *American Standard Ver.*; „Który, chociaż od początku miał naturę Boga, nie uważał równości z Bogiem jako coś, co można zdobyć siłą” — *Przekład Stulecia*.

Lecz chociaż Pismo Święte w żadnym miejscu nie stawia jednorodzonego i umiłowanego Syna Bożego na równi z samym Jehową ani gdy był na ziemi, ani też gdy był Logosem, zanim „stał się ciałem”, to zapewnia nas ono, że *obecnie*, w stanie wielkiego wywyższenia, Logos, Chrystus Jezus, jest uczestnikiem Boskiej natury, chwały i wszelkiej władzy w niebie i na ziemi. Zatem Apostołem poucza, „aby wszyscy czcili Syna, tak jako czczą Ojca” (Jana 5:23).

LOGOS — POŚREDNIK STWORZENIA

Jednakże ta lekcja przedstawia naszego Odkupiciela w przedludzkiem stanie, duchowym stanie, wyższym od aniołów, zapewniając, że wszystkie rzeczy zostały

„UMIĘJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE”
2 Piotra 1: 12

Rok LXXIX Listopad - Grudzień, 1997 Nr 6
(A.D. 1997-A.M. 6126)

SPIS TREŚCI

| | |
|---|----|
| Za wszystko dziękujcie..... | 82 |
| „Prawdziwa Światłość, która oświeca każdego człowieka” | 83 |
| „Koronujesz rok dobrocią Twą” | 87 |
| Dobre zachowanie się w Domu Bożym | 89 |
| Diariusz wiosennej i letniej podróży Braterstwa Johna i Mary Detzlerów | 90 |
| Sprawozdanie Br. C. Obajtka z podróży do USA | 95 |
| Pamiętka Śmierci Naszego Pana w 1998 r. .. | 96 |

OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI
I OBJAWIENIA CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA
NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA” - Tytus 2:13

uczynione przez Niego — dosłownie: „a bez niego nic się nie stało, co się stało” (w. 3). Widzimy, że w całej twórczej działalności Jehowy, Logos pod każdym względem miał pierwszeństwo, „aby on między wszystkimi przodkował” (Kol. 1:18).

Liczba osób studiujących Biblię bezkrytycznie jest bardzo wielka. Nic więc dziwnego, że wielu popadło w błąd polegający na przypuszczeniu, że pierwszy werset Ewangelii Jana jest deklaracją, iż Logos był zupełnie równy Jehowie, że Słowo, posłannictwo, było równe Temu, który posłał Słowo, wyrażenie, posłannictwo. Jednak to jest sprzeczne z rozsądkiem, jak również z oświadczeniem naszego Pana Jezusa, który jednoznacznie oświadczył: „Nie mogąc ja sam od siebie nic czynić: jako słyszę, tak sądzę” oraz „Ojciec mój większy jest niż ja” (Jan 5:30; 14:28).

Wszyscy uczeni zdają sobie sprawę z tego, że słowo, które przetłumaczono jako *Bóg* w Starym Testamencie, nie jest równoznaczne z imieniem *Jehowa*. Chociaż ono znaczy „potężny”, często się je używa do określenia innych istot prócz Wszechmocnego, Jehowy. Używa się je w odniesieniu do aniołów, wielkich mężów, jak również fałszywych bogów. Słowo *Jehowa* jest specyficznym imieniem przeznaczonym dla Jedyne Wszechmogącego, któremu wszyscy inni *elohim* (bogowie — potężne istoty) są poddani. I tak w Nowym Testamencie, słowo *theos* jest odpowiednikiem słowa *elohim* i znaczy potężną istotę. W Nowym Testamencie najczęściej jest używane w odniesieniu do samego Jehowy, lecz czasami w odniesieniu do człowieka, do fałszywych bogów i kilka razy do naszego Pana Jezusa.

TLUMACZENIE EW. JANA 1:1

Pierwszy werset Ewangelii Jana jest wyraźnym przykładem użycia słowa *theos* w odniesieniu do Logosa, Jednorodzonego Syna Jehowy, „początku stworzenia Bożego” (Obj. 3:14). Jednakże krytyczny student języka greckiego, nie powinien napotkać na żadne trudności w rozróżnieniu między tymi dwoma Bogami ale zauważyć, że o jednym z nich mówi się wyraźnie jako o wyższym od drugiego, gdyż ta różnica jest wyraźnie pokazana przez użycie greckiego rodzajnika określonego *ho* przed wyrazem *theos* w odniesieniu do Jehowy oraz przez brak wspomnianego przedimka, gdy *theos* odnosi się do Logosa. W wyniku takiej analizy tłumaczenie omawianego przez nas wersetu powinno brzmieć następująco:

„Na początku był Logos, a ów Logos był z *tym* Bogiem [*ho theos*], a Logos był Bogiem [*theos*]. To było na początku u Boga”.

Powyższemu tłumaczeniu nie powinien się sprzeciwić żaden uczony języka greckiego. Usuwa ono wszelkie podstawy do dyskusji nad zasadniczymi wzajemnymi związkami między Ojcem i Synem. Rzeczywiście, takie wyrażenia jak „Ojciec” i „Syn”

znaczą to, co zostało w innych miejscach stwierdzone, a mianowicie, iż Syn „od Boga wyszedł i przyszedł” (Jan 8:42). W przeciwnym razie te terminy, Ojciec i Syn, są bez znaczenia. Syn nigdy nie może być własnym ojcem, nie można też twierdzić, że syn nigdy nie miał początku, ponieważ to określenie syn, oznacza życie, istnienie, istotę, która miała początek i która pochodzi od ojca. Gdy Pismu Świętemu pozwala się samemu interpretować, jest nadzwyczaj spójne i harmonijnie racjonalne. Lecz gdy jest przekręcane i wypaczane przez niedojrzałe pomysły i fałszywe doktryny, to światło prawdy staje się ciemnością i na wszystkim, co jest z nim związane, zapisana jest tajemnica, jednakże nie jest to tajemnica Boża, lecz „tajemnica nieprawości”, ciemności, błędu.

„W nim był żywot” (w. 4). W ten sposób jest zaznaczona pewna odrębność naszego Pana od ludzkiej rodziny. W żadnym innym człowieku, oprócz „człowieka Chrystusa Jezusa”, nie było *życia*. Cały ród Adamowy, cała ludzka rodzina, z wyjątkiem Jezusa, znajduje się pod panowaniem *śmierci*. Śmierć włada całą ludzkością od momentu, gdy ojciec Adam stał się nieposłuszny i utracił życie, które pierwotnie w nim było i potomności mógł przekazać jedynie warunki procesu *umierania*. Fakt, że On był odłączony od grzeszników, święty, niewinny, niepokalany, to życie było w Chrystusie i uczyniło z Niego Zbawiciela, posłanego przez Ojca, przewodnie światło nadziei dla naszego rodu. Gdyby Jezus w jakikolwiek sposób stracił swoje prawa do *życia* zanim wszedł w ludzkie warunki, albo gdy był człowiekiem Chrystusem Jezusem, zgasłoby światło naszej nadziei, ale posiadając prawo do życia, Jezus, zgodnie z przygotowanym przez Ojca programem, *położył swoje życie za nas* — równoważną cenę za życie Adama, które zostało utracone przez grzech, dlatego równoważną cenę za wszystkich, którzy mieli udział w Adamowej karze śmierci.

Kupiwszy nas swoją drogocenną krwią, Jezus stał się dawcą światła i nadziei oraz dawcą życia dla świata ludzkości. Wysławiamy Boga za to wielkie światło i życie zabezpieczone dla umierającego świata. I chociaż jest prawdą, że to światło świeciło wśród ciemności ludzkiej deprawacji i choć zazwyczaj nie było rozumiane i oceniane przez ogół, to jednak jest prawdą, że On „był tą prawdziwą [antytypiczną, rzeczywistą, autentyczną, nie podrobioną czy typiczną] światłością, która oświeca każdego człowieka, przychodzącego na ten świat”.

Dlatego to nie ma znaczenia, że ta prawdziwa Światłość nie była zrozumiana (w. 5) i oceniona przez Żydów w czasie, gdy był człowiekiem i że nawet dzisiaj On nie jest rozumiany przez ludzkość. A jednak On jest *prawdziwą światłością* i we właściwym dla Ojca czasie, dokończy wielki plan Boży, którego jest ośrodkiem, wyrażeniem, Logosem — On oświeci

każdego człowieka, który przyszedł na świat (w. 9). Nikomu też nie będzie dozwolone ginąć w ciemności lub stracić życie wieczne z powodu braku wiedzy. We właściwym czasie oczy wszystkich niewidzących zostaną otwarte, uszy wszystkich niesłyszących zostaną odetkane, i niewidzący ujrzą jak spośród mroku wyłania się to wielkie Światło, które Bóg wzbudził, aby było Księciem i Zbawicielem każdego, kto przez Niego przyjdzie do Ojca (Iz. 35:5; Jana 8:12; 14:6).

TYLKO MNIEJSZOŚĆ UJRZAŁA ŚWIATŁO

Istotnie, jak dotąd, mniejszość ujrzała to Światło, bowiem nadal „ciemności okrywają ziemię, a zaćmienie narody” (Iz. 60:2). Oczekujemy jednak na chwalebny Tysiącletni Dzień, w którym to wielkie Światło, to prawdziwe Światło, będzie świecić niczym słońce w królestwie Ojca, kiedy Jego wierni, Jego klejnoty wybrane i wypolerowane w okresie ciemności, zostaną wraz z Nim uwielbione i zrzeszone w wielkim dziele oświecania ludzkości. Oni, jako nasienie Abrahamowe będą błogosławić wszystkie narody ziemi tym oświecaniem oraz towarzyszącymi sposobnościami dojścia do harmonii z Bogiem i życia wiecznego (Mat. 13:43; Rzym. 8:17; Gal. 3:16, 29; 1 Moj. 22:17, 18).

Nie ma tu jednak miejsca na żadne usprawiedliwienie dla tych, którzy w obecnym czasie dostrzegli choć promień tej wielkiej światłości. Błogosławione są ich oczy, jeśli widzą, a uszy, jeśli słyszą. Jako tacy będą mieć większą odpowiedzialność i będą „karani”, jeśli nie będą postępować zgodnie z światłością jaką otrzymali (Łuk. 12:47, 48).

Apostoł dokładnie odróżniał między posłannikiem Światła i samym Światłem (w.8). Zgodnie z tym (Jana 5:35) nasz Pan mówi o Janie Chrzycielu jako gorejącej i świecącej świecy. Zupełnie inne greckie słowo jest użyte, gdy nasz Pan mówi, że jest Światłem, lecz to samo greckie słowo *phos* jest użyte w odniesieniu do Jego ludu, który otrzymał Ducha Świętego. Nasz Pan, mówiąc o nim, używając tego samego greckiego słowa, które w tej lekcji zostało zastosowane do Niego samego, wyraźnie oświadcza: „Wy jesteście światłość świata”. To jest to samo greckie słowo *phos* użyte w następujących wersetach Pisma Świętego: „jeśli tedy *światłość*, która jest w tobie, ciemnością jest” — Mat. 6:23, „synowie *światłości*” — Jana 12:36, „co za społeczność *światłości* z ciemnością?” — 2 Kor. 6:14, „obleczmy się w zbroję *światłości*” — Rzym. 13:12, „aleście teraz *światłością* w Panu” — Efez. 5:8, „chodźcież jako *dziatki światłości*” — Efez. 5:8, „z ciemności ku dziwnej swojej *światłości*” — 1 Piotra 2:9, „a jeśli w *światłości* chodzimy, jako on jest w *światłości*— 1 Jana 1:7. Podobne rozróżnienie jak to między Janem i Chrystusem, pokazuje fakt, że nasz Pan jest Logosem, *Słowem*, a Jan Chrzyciel nie był Słowem, lecz jedynie „*głosem* wołającego na puszczę”.

Gdy Logos stał się ciałem (Jana 1:14), stał się człowiekiem Chrystusem Jezusem, i chociaż był na świecie, który stworzył mocą udzieloną Jemu przez Ojca, świat Go nie poznał, i nawet Jego własny naród, któremu On szczególnie się przedstawił, nie przyjął Go (w. 10, 11).

CI, KTÓRZY GO PRZYJĘLI BYLI BŁOGOSŁAWIENI

Mimo to byli tacy, którzy Go przyjęli i oni byli błogosławieni, błogosławieni mocą i przywilejem stania się *synami* Bożymi, zwłaszcza że do tego czasu ich najwyższą możliwością było otrzymanie stanowiska sług i przyjaciół Bożych (w. 12). Tutaj dostrzegamy zmianę dyspensacji z żydowskiej na chrześcijańską a ta zmiana była możliwa dzięki temu, co nasz Pan uczynił lub zaofiarował. Tym, co On, uczynił, było odkupienie Żydów spod wyroku Przymierza Zakonu, pod warunkami którego oni pozostawali oraz odkupienie całego rodzaju ludzkiego spod wyroku śmierci, który objął wszystkich na skutek nieposłuszeństwa Adamowego.

Dopóki ten okup nie został zapłacony Boskiej sprawiedliwości, potępieni ludzie nie mogli być przyjęci do stanu synostwa, którym początkowo cieszył się ojciec Adam, lecz go utracił dla siebie i potomstwa, gdy stał się grzesznikiem. Misja owego wielkiego Światła przychodzącego na świat nie polegała jedynie na odkupieniu życia ludzkiego, lecz również na oświeceniu człowieka i przywróceniu do pierwotnego stanu tych wszystkich, którzy chętnie przyjęliby synostwo.

Nadto można powiedzieć, że zaledwie się zaczęła, jedynie garstka spośród Jego narodu przyjęła to prawdziwe Światło, i tylko bardzo nieliczni w ogóle, z każdego pokolenia, narodu i ludu, przyjęli Pana i Jego błogosławieństwa, które obecnie zostały zaofiarowane ludzkości. Zdecydowana większość jest zaślepiona przez szatana i to powstrzymuje ją przed ujrzeniem prawdziwej Światłości, jak wyjaśnia Apostoł (2 Kor. 4:4).

Ci, którzy zostali powołani w okresie ciemności, gdy zaćmienie okrywa narody, są powoływani do szczególnej społeczności z samym Logosem — wzywani, aby przyjąć Jego światło i mieć udział z Nim w przyszłym dziele oświecania i błogosławienia świata. Ci są *synami* Bożymi (w. 12) w szczególnym sensie, w znaczeniu innym niż Adam, nawet gdy był w bezgrzesznym stanie (Łuk. 3:38). Są oni zapraszani, aby byli synami Bożymi na poziomie synostwa wyższym niż anielscy synowie.

Ta moc stania się synami lub perspektywnymi synami Bożymi, nie jest udzielana grzesznikom, lecz *usprawiedliwionym*, tym, którzy zostali usprawiedliwieni przez wiarę, przez uwierzenie w Jego imię i spodziewają się otrzymania ducha Ojcowskiego (przez słowo Jego łaski) w takim stopniu, aby byli

skłonni cierpieć dla Jego sprawy i Jego prawdy, i podobnie jak Logos, chętni, do kładzenia swego życia za braci, zgodnie z Boskim zarządzeniem w tym wieku, jako żyjący słudzy Boży, święci, nadający się do przyjęcia przez Chrystusa. Tak się dzieje pod warunkiem, że cierpią, aby ostatecznie mieć nadzieję, że znajdą się w Królestwie obiecany przez Ojca (Dz. Ap. 14:22).

SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM

Werset 14 cofa się do tej samej sprawy, o której mówi werset 5, i powtarza opis z innego punktu widzenia. „A to Słowo *ciałem się stało*, i mieszkało między nami”. Werset ten nie uczy o tym, co zazwyczaj jest określane mianem doktryny o *inkarnacji*, rozumianej w znaczeniu, że jednorodzony syn Ojca, Logos, przyszedł jako duchowa istota, *zamieszkał* na pewien czas w ziemskim lub ludzkim ciele, następnie został *uwolniony* od tego ciała w czasie lub około tego czasu, gdy ciało zostało ukrzyżowane. Ten pogląd o inkarnacji Logosa zmienia wiele wersetów Pisma Świętego w nonsensy i zaciemnia oraz wprowadza w błąd umysły wielu badających Biblię. Przyjmując powyższy punkt widzenia, myślą oni o naszym Panu, jako rzeczywistej duchowej istocie, która nigdy nie przestała być istotą duchową i która nigdy, w żadnym znaczeniu tego słowa nie była *człowiekiem*, istotą ludzką, lecz która jedynie *ukazywała się* jako ludzka istota, choć w rzeczywistości nią nie była. Z tego punktu widzenia modlitwy naszego Pana kierowane do Ojca, kuszenie Go na pustyni, Jego łzy i agonialne wołanie są czymś, co wydaje się bardzo zręcznym *działaniem*, ponieważ to fałszywe twierdzenie robi wrażenie, iż On w rzeczywistości był tak daleko ponad ludzkimi warunkami, że nie mógł podlegać próbom, pokusom, cierpieniom itp. Ponadto, to daje do zrozumienia, że w rzeczywistości Jezus nie umarł, lecz jedynie wydawało się, że umiera i w momencie ukrzyżowania ciała, Logos po prostu z niego wyszedł i stał się cichym, niewidzialnym obserwatorem tragedii na Kalwarii.

Nie była to jednak taka *groteskowa* ofiara za grzechy ani *udawana* śmierć bez umierania, którą Bóg przedstawiał w typie przez poprzednich szesnaście stuleci, kiedy nieustannie rok po roku ofiarowywano cielce, kozły itd. Wyrok śmierci na Adama był prawdziwym wyrokiem, prawdziwą karą, a *okup*, dzięki któremu jesteśmy uwolnieni od grzechu, był nie mniej prawdziwą ofiarą, którą nasz Pan — „człowiek Chrystus Jezus” — złożył za nas (1 Tym. 2:5,6).

Apostoł zapewnia nas, że Ten, który był bogaty, przez wzgląd na nas stał się ubogi. Jezus po prostu nie udawał, że jest biedny tylko przez przyjęcie zewnętrznej powłoki niższej natury, lecz rzeczywiście *stał się ubogi*, rzeczywiście opuścił wyższą naturę czci i chwały. Rzeczywiście się poniżył i przyjął ludzką naturę, jednakże nie *upadł* ludzką naturę, nie

grzeszne ciało, lecz nieupadłą ludzką naturę, podobieństwo człowieczeństwa wolnego od skazy grzechu i śmierci.

To jest w zupełnej zgodzie z rozważanym przez nas werselem Pisma Świętego. Jezus dosłownie „*stał się ciałem*”. Co najmniej to wielkie poniżenie czy upokorzenie, dało Jemu możliwość stania się naszym Odkupicielem i przysposobiło Go do złożenia Ojcu *ceny okupu* za grzech człowieka, jak napisano: „Bo ponieważ przez *człowieka* śmierć, przez *człowieka* też powstanie umarłych”. To człowiek został skazany na śmierć i ani życie anioła, ani życie archanioła, ani żadne inne życie, niż *życie człowieka*, nie mogło stać się „równoważną ceną”, która mogłaby uwolnić Adama i jego potomstwo od kary śmierci. Podobnie ofiary składane z niższych zwierząt nigdy nie mogłyby usunąć grzechu, bo chociaż one nie były winne grzechu, nie miały tej samej natury co grzesznik i dlatego nie mogły być przyjęte przez Boską sprawiedliwość jako *cena okupu* za człowieka. Logos nie umarł, gdy zmieniał swą duchową naturę na naturę ludzką, lecz gdy umarł „człowiek Chrystus Jezus”, nastąpiło zupełne oddanie życia w każdym znaczeniu tego słowa — nic nie zostało zachowane. Jezus oddał wszystko, co miał (Mat. 13: 44, 46), On oddał swoje życie, życie człowieka Chrystusa Jezusa, które uprzednio było życiem Logosa. Jego istnienie się skończyło „... wylał na śmierć *duszę* [istotę] swoją”, „... położył ofiarą za grzech *duszę* [istotę] swą”. Słowa te są następnie potwierdzone przez samego Pana, który po swym zmartwychwstaniu oświadczył: „I żyjący; a *byłem umarły*, a otom jest żywy na wieki wieków”. „Chrystus ... więcej nie umiera, i śmierć mu więcej nie panuje”.

„Widzieliśmy chwałę jego”, Jego wielką wspaniałość, doskonałość, szlachetność, która jasno zaświeciła tym, którzy mieli oczy, aby ją dojrzeć, którzy nie zostali zaślepieni przez księcia tego świata. Te same chwalebne zalety człowieka Chrystusa Jezusa w pełni świadczą o tym, że Jezus nie był grzesznikiem z rodu Adama, lecz że rzeczywiście był wyjątkiem pośród całej ludzkości, dając dowód, że był spłodzony przez Niebiańskiego Ojca, w czym był pełen łaski i prawdy. „Jaki on był, tacy i my jesteśmy na tym świecie” mówi Apostoł. I mimo, że z natury jesteśmy grzesznikami i dziećmi gniewu jak inni, to jednak łaska Boża działająca w naszych sercach — oświecając, oczyszczając i uświęcając nas — powinna, przynajmniej stopniowo, nas zmieniać, coraz bardziej doprowadzając nasze charaktery do *podobieństwa* drogiego Syna Bożego, naszego Odkupiciela i Pana, któremu, jak i Bogu Ojcu, niech będzie chwała i dziękczynienie teraz i po wieczne czasy, za „tak wielkie zbawienie, które wzięwszy początek opowiadania przez samego Pana od tych, którzy go słyszeli, nam jest potwierdzone” (Żyd. 2:3).

„KORONUJESZ ROK DOBROCIAŁĄ TWĄ”

Psalm 65:12

CZYŻ BARDZIEJ odpowiednia lekcja mogłaby być wybrana na zakończenie roku! To jest właściwe, że lud Boży powinien ciągle śledzić miłosierdzia i błogosławieństwa, w których uczestniczy. W przeciwnym razie nawał trosk obecnego życia i zwodniczość bogactw, tak zawładnęłyby naszymi umysłami i sercami, że w końcu całkowicie odwróciłyby naszą uwagę i ostatecznie stłumiłyby zupełnie źródła Boskiej łaski, która działając ustawicznie służy naszej radości i pokrzepieniu w Duchu Świętym.

W tym celu jest właściwe, że robimy codzienny przegląd otrzymanych błogosławieństw, że każdego wieczoru przypominamy sobie przywileje, którymi się cieszyliśmy, opatrności, które nas prowadziły i błogosławieństwa zarówno ziemskie, jak i duchowe, które na nas spływały, niektóre z nich są wspólne ze światem, inne, szczególnego rodzaju, są zauważane i doceniane tylko przez tych, którzy znają swego Pasterza i których On zna — którzy słyszą Jego głos, i dla których kija i laska, Jego karanie i kierownictwo, są stale pokrzepieniem i radością.

Właściwe jest także robienie tygodniowych przeglądów, przypatrując się tym samym miłosierdziom i błogosławieństwom, ale z o wiele szerszego stanowiska obserwacyjnego, przypominającego nam o odpocznieniu, do którego weszliśmy przez wiarę w drogocenną krew i również o odpocznieniu jakie pozostaje dla ludu Bożego, przez które Bóg zapewnił nas o tym, że pierwszego dnia tygodnia wzbudził Jezusa od umarłych (Żyd. 4:3, 9).

Zwłaszcza ze szczególną uwagą, przy końcu o wiele dłuższego rocznego cyklu, powinniśmy jeszcze szerzej zastanowić się nad naszymi doświadczeniami, spoglądając wnikliwie na przebytą drogę, dokładnie rozważając te kroki, które powstrzymywały nasz postęp i te, które były właściwymi krokami w naśladowaniu Jezusa, doprowadzając nas bliżej do celu, owego „kresu”, który niewątpliwie musimy osiągnąć, jeśli chcemy być godni udziału w obiecany Królestwie.

ROK JEST WZGLĘDNY

Rok może się wydawać krótszym lub dłuższym okresem, zależnie od okoliczności. Dla dziecka rok jest bardzo długi, natomiast bardziej rozwiniętym umysłem, wypełnionym aktywnością życiową umysłu, wydaje się o wiele krótszy, gdy wszyscy spiesząc się zbytnio dążą do osiągnięcia upragnionych sukcesów. Rok będzie się wydawał stosunkowo długi również wtedy, gdy obejmuje złą passę gorzkich doświadczeń i cierpień, umysłowych czy fizycznych, lub proporcjonalnie krótki, jeśli obfituje w radości i przyjemności, które, jak się wydaje, mijają zbyt szybko. Takie doświadczenia do pewnego stopnia są wspólne dla całej ludzkości. Jednak chrześcijanin, szczególnie wtedy, gdy przez jakiś czas przebywa w szkole Chrystusowej i jest w jakiejś mierze rozwinięty zarówno w znajomości, jak i łasce, ma wię-

kszą zdolność od innych do rozumiewania i ocenienia życia. I bez względu na to jak słaby mógł być kiedyś jego umysł, teraz ma on „zmysł Chrystusowy”, „ducha zdrowego zmysłu”, który jest w stanie daleko więcej ocenić sprawę zgodnie z ich prawdziwą wartością, niż naturalny umysł.

Rozwinięty chrześcijanin patrzy wstecz na mijający rok i przypomina sobie swoje życiowe burze oraz chwile szczęścia, swoje smutki i radości, łzy i uśmiechy...

Tak rozwinięty chrześcijanin patrzy wstecz na mijający rok i przypomina sobie swoje życiowe burze oraz chwile szczęścia, swoje smutki i radości, łzy i uśmiechy i nie smuci się tak jak inni, którzy nie mają nadziei (ale którzy zamiast tego, w mniejszym lub większym stopniu odczuwają jakiś nieokreślony lęk lub strach o przyszłość, zarówno o życie teraźniejsze, jak i to, które ma nastąpić). Jego kłopoty zostały uwolnione od strachu i pomniejszone przez ducha zdrowego rozsądku oraz instrukcje zawarte w Słowie Bożym, zapewniające wszystkich o tym, że próby, trudności i przeciwności życiowe, właściwie przyjęte jako lekcje, są ukrytymi błogosławieństwami — „albowiem ten króciuchny i lekki ucisk nasz nader znacznej chwwały wieczną wagę nam sprawuje” w życiu, które nadejdzie (2 Kor. 4:17).

NASZE RADOŚCI SĄ TRWAŁE

Chrześcijanin uświadamia sobie także, iż jego radości są czystsze i trwalsze od tych, których doznawał przed otrzymaniem Ducha Świętego. One nie pomieszały z sobą gorzkości i zawiści, lecz pozostały czyste, ponieważ nie radują się z niesprawiedliwości, lecz radują się z prawdy. Ponadto, one są o wiele liczniejsze niż kiedykolwiek przedtem, ponieważ chrześcijanin nie tylko jest w stanie radować się w Panu, radować się w Jego Słowie, Duchu Świętym, w społeczności braterskiej w jakże cennej wspólnej wierze, lecz dzięki łasce Bożej może się radować także w utrapieniach. Nie dlatego iż umiłował utrapienia, lecz dlatego, że umiłował cierpliwość, doświadczenie, charakter, co do których Bóg zapewnia nas, iż są owocami, przed którymi wszelkie utrapienia muszą ustąpić pod kierunkiem Jego opatrności, jeśli zostaliśmy przez nie właściwie wyćwiczeni (Jak. 1:3, 4; Rzym. 5:3).

Do kogo odnoszą się te wszystkie rzeczy? Niestety, na pewno nie do każdego człowieka! Znamy wielu, którzy nie zaznali takiego doświadczenia — świat pograżony w ciemności nie zna Boga. Te doświadczenia nie stosują się także do wszystkich inteligentnych ludzi — nominalnych chrześcijan. Niewątpliwie, stosunkowo niewielu z tych, którzy wyznają imię Chrystusa cieszy się z tych cennych doświadczeń lub jest w stanie patrzeć



na mijający rok z tego rodzaju zadowoleniem, zdając sobie sprawę z tego, że Bóg ukoronował rok swoją dobrocią!

Wielu z tych, którzy nie potrafią radować się ze wspomnianych dobrodziejstw, które wymieniliśmy uprzednio, będzie jednak dziękować za otrzymywane doczesne dobre rzeczy i łaski, starając się jednocześnie baczniej spoglądać w ciemność, z którą niedostateczna wiedza i wiara przesłaniają niezrozumiałe dla nich próby i trudności życiowe, nie będące dla nich źródłem radości i nie przynoszące im żadnego pożytku. Dzieje się tak, ponieważ nie podjęli niezbędnego kroku całkowitego poświęcenia się Panu, co zapewniłoby im Jego ochraniającą opiekę i oświecający wpływ Jego Słowa przez Jego Ducha, lub uczyniwszy krok poświęcenia nie wypełnili swoich ślubów, lecz usiłując służyć Bogu i mamonie, nie zadowolają w ten sposób żadnej ze stron i od żadnej nie otrzymują zadowolających błogosławieństw.

BOSKA DOBROĆ UKORONOWAŁA KAŻDĄ DZIEDZINĘ ŻYCIA

Ten zbór, który potrafi patrzeć i patrzy na mijający rok wracając doń myślą z punktu widzenia jaki opisaliśmy, ten zbór, który patrząc wstecz dostrzega, że Boska dobroć koronowała każdą dziedzinę życia w ciągu całego roku, jest Jego ludem, przede wszystkim „Maluczkie Stadko”. Jego członkowie są opisani przez Proroka w poprzedzających wersach Psalmu 65. Stanowią oni prawdziwy Syjon i Jeruzalem, które napełnione chwałą, radością po całej ziemi, staną się

wkrótce Boskim przewodem błogosławienia wszystkich rodzin rodu ludzkiego. „Ponieważ z Syjonu wyjdzie Zakon, a Słowo Pańskie z Jeruzalemu”.

Nic więc dziwnego, że się weselą w duchu mówiąc: „Błogosław duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego”. „Włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu”. Czy jest w tym coś dziwnego, że patrząc wstecz na mijający rok dostrze-

Koronujesz rok dobrocią twą, a Ścieszki twoje skrapiasz tłustością.

gają iż to co było dla nich błogosławieństwem i radością w pełnym znaczeniu tego słowa było Boską dobrocią, sposobem w jaki Bóg ukoronował dla nich cały rok swoją łaską? Mogą więc za wiernym Jozuem powiedzieć: „Żeć nie chybiło żadne słowo ze wszystkich słów najlepszych, które mówił Pan, Bóg wasz” (Joz. 23:14).

W DOMU OJCA WIELE JEST MIESZKANIA

Od swego Pana oni otrzymali zapewnienie, iż w domu Ojca jest wiele mieszkań, wiele stanów i poziomów istnienia, odpowiednich dla wielu rodzajów Jego inteligentnych stworzeń. Dla Pana było nieodzowne, aby odszedł i „przygotował dla nich miejsce”. Apostołowie natomiast wiedzieli, że muszą być przygotowani do objęcia odpowiednich stanowisk i zarówno stanowiska muszą być przygotowane dla nich, byli więc w stanie radować się pod każdym uderzeniem ćwiczącego młota dyscypliny, ponieważ zdawali sobie sprawę z tego, iż częścią pracy Mistrza jest przygotowanie ich do zajęcia stanowisk, do których zostali powołani w domu Ojca.

A jeśli doświadczenia i zapatrywania Jego obecnego ludu są poza zasięgiem wiedzy zwykłego człowieka, jego sąsiadów i przyjaciół, czy jest w tym coś dziwnego? Lekceważeni i odrzuceni przez ludzi jesteśmy „jakoby zwodziciele, wszakże prawdziwi, jako nieznanymi, wszakże znajomi, jako umierający, a oto żyjemy” (2 Kor. 6:8, 9) pełniejszym życiem. We wszystkich tych sprawach mają powód do radości, zdając sobie sprawę, że postępują śladami Tego, który ich odkupił i stał się ich wodzem i prekursorem. Świat nie zna nas, tak jak Jego nie znał.

Gdy w taki sposób zrobimy przegląd kierownictwa Boskiej opatrności nad nami w minionym roku, niech Boska dobroć i miłosierdzie pobudzają naszą wiarę i zaufanie do Niego w związku z nadchodzącym Nowym Rokiem. Właściwe spojrzenie wstecz lojalnego dziecka Bożego da nie tylko sposobność złożenia Bogu podziękowań za przeszłość, lecz również spojrzenie w górę, podnosząc głowę w poczuciu tego, że nasze wybawienie jest bliższe niż wtedy, kiedy uwierzyliśmy i że Pan, który rozpoczął w nas dobrą pracę, jest w stanie i chętny ją ukończyć, jeśli my nadal będziemy podporządkowywali swoją wolę, życie i wszystko co posiadamy, Jego mądrości i miłującej trosce (Rzym. 13:11; Filip. 1:6; 1 Piotra 5:5, 6).

DOBRE ZACHOWANIE SIĘ W DOMU BOŻYM

„Strzeż nogi twojej, gdy idziesz do domu Bożego, a bądź skłonniejszy ku słuchaniu, niżeli ku dawaniu ofiar ludzi głupich; bo oni nie wiedzą, że ile czynią” (Kaz. 4:17)

MĘDRZEC niewątpliwie nie mówił o literalnych nogach i literalnym chodzeniu, lecz udzielił pewnych mądrych rad, które jego słuchacze mogli sobie przyswoić, tak jak my to czynimy. Oni rozumieli, iż zgodnie z myślą mędrca, powinni być roztropni w swym codziennym życiu.

„Strzeż nogi twojej”. Zwróć uwagę, dokąd idziesz. Nie idź do domu Bożego tak, jak gdybyś szedł na targ lub na miejsce rozrywki. Idź tam jak do miejsca, w którym Bóg spotka się ze swoim ludem. Następnie mędrzec zastanawia się, jakie rozmowy można usłyszeć w domu Bożym. Nie bądź skłonny „ku dawaniu ofiar ludzi głupich”. Zdaje się, że to się odnosi do śmiechu, lekkomyślności, niemądrych rozmów i żartów.

To jest biblijna rada którą słusznie może przyjąć do serc cały lud Boży. Cześć jest bardzo właściwa. Pozbyliśmy się strachu, że Bóg pošle nas na wieczne męki. My znamy naszego Niebiańskiego Ojca lepiej, by sądzić, że On mógłby mieć tak złe zamiary wobec jakiegokolwiek ze swoich stworzeń. A jednak, nie powinniśmy udawać się do domu Bożego jak na targ. Wielu z ludu Pańskiego nie zdaje sobie sprawy z faktu, że dobre zachowanie jest potrzebne wszędzie tam, gdzie się czci Boga.

PEŁNE CZCI ZACHOWANIE SIĘ NALEŻY ROZWIJAĆ

Powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, że obecnie Bóg przebywa w kościele w takim znaczeniu, w jakim nigdy nie przebywał w typycznej świątyni. Gdziekolwiek zgromadza się Jego lud, tam, jak Pan powiedział, On będzie pośród niego. Pamiętajmy, że mamy spotkanie z naszym Panem.

Gdy spotykamy się w mieszkaniu, kościele czy operze, to fakt, że tam jest lud Pański, czyni ten budynek, jakkolwiek by nie był, miejscem świętym. Dlatego ktokolwiek się do niego udaje, powinien strzec

swoich nóg. A kiedy przychodzi, powinien oceniać miejsce w jakim się znalazł i być gotowy do „słuchania”, a nie przysłuchiwania się pełen wesołości. Toczące się rozmowy na tematy duchowe powinny wywierać wpływ, powinny budować.

Wszelkie rozmowy powinny być prowadzone z poszanowaniem, nie tylko dla miejsca, lecz również dla okazji tego zgromadzenia się. Nie należy odwracać się za siebie i mówić: „Przyszedł brat X, siostra Y. Posłuchamy jak śpiewają.”

Nie znamy niczego ważniejszego, czego musiałby się nauczyć lud Boży, niż cześć. Pan nie powoła nikogo pozbawionego czci i chce aby ta zaleta mocno w nas się rozkrzewiła. Lecz kiedy usuwa się bojaźń, wzrasta skłonność do zanikania czci. Szczególną troskę powinniśmy wykazać w tym względzie, gdy udajemy się do domu Bożego lub innego miejsca, w którym pełni się służbę Bożą.

ROZWAŻANIE NA TEMAT PRAW DRUGICH

Nie tylko powinniśmy strzec naszych nóg, gdy idziemy do domu Bożego, lecz także zwracać uwagę na to, co zabieramy ze sobą. Powinniśmy dbać o to, abyśmy byli czysti i odpowiednio ubrani. Powinniśmy także dopilnować, aby nie przyprowadzać niesfornych dzieci, które nie są właściwie wychowane. Tym samym nie będzie niebezpieczeństwa irytowania drugich.

Byłoby lepiej, gdyby rodzice wymieniali się przychodząc na zebrania. Nikt nie ma prawa zabierania dzieci na zebranie, gdyby ich obecność była szkodliwa dla duchowego dobra drugich. Wierzmy, że można tak załatwić sprawę, aby dzieci pozostawały w domu aż do osiągnięcia wieku, kiedy nie będą przeszkadzać zborowi. Większość rodziców tak przyzwyczaiła się do zachowania swych dzieci, że nie zdaje sobie sprawy z tego, iż to denerwuje innych, gdy, być może,

każdy ruch dziecka może przeszkadzać drugim. Pozostali mają swoje własne doświadczenia, które wystawiają na próbę ich cierpliwość.

PUNKTUALNOŚĆ ZNAKIEM ROZWOJU CHARAKTERU

Wydawałoby się, że niektórzy powinni strzec nie tylko swoich nóg, lecz także zegarków, jeśli to nieuniknione spóźnienie się na zebranie nie pozostaje w harmonii z zasadami zarówno sprawiedliwości, jak i miłości. Wszyscy, którzy uczęszczają do zgromadzenia, powinni oddając sprawiedliwość drugim, starać się przychodzić punktualnie. Ogólnie mówiąc, powinni tak zorganizować swoje sprawy, aby przyjść na wyznaczoną godzinę. Oczywiście istnieją takie okoliczności, jak obowiązki domowe, praca, wypadki, opóźnienia spowodowane wyjątkowym ruchem ulicznym, itp., które uniemożliwiają niektórym przyjście na czas. W takich przypadkach powinni wchodzić cicho, aby nie przeszkadzać innym.

Pan niewątpliwie dostrzeże nasze wysiłki, abyśmy byli punktualni i nie sprawiali przykrości drugim, jako dowód rozwoju chrześcijańskiego charakteru, który miałby Jego uznanie i który pomógłby nam przygotować się do Królestwa. Ten, kto jest obojętny na prawa drugich, okazuje brak ducha miłości, ducha Chrystusowego. Każdy, kto nie ma dobrze rozwiniętego ducha Chrystusowego, traci wielkie błogosławieństwo.

Takie więc sprawy jak niesforne dzieci, spóźnianie się na zebrania, itp. mogą przyczynić się do przysposobienia nas do Królestwa. Przez to nie chcemy powiedzieć, że jesteśmy sądzeni według naszych uczynków lub, że mamy prawo sądzić drugich na podstawie ich uczynków. Pan powiedział „nie sądźcie”. Powinniśmy pokazać, że nasze usiłowania pełnienia woli Bożej dorównują pragnieniom naszych serc. Ćwiczmy determinację usiłując żyć zgodnie z tymi zasadami.

DIARIUSZ WIOSENNEJ I LETNIEJ PODROŻY BRATERSTWA JOHNA I MARY DETZLERÓW

Środa, 10 kwietnia 1996: Opuszczamy dom. Podróż do Chandler trwała około 6 godzin, tak więc wczesnym popołudniem przybyliśmy do domu braterstwa Jima i Barbary Boots. Mouresowie przybyli wcześniej i zjedliśmy razem obiad. Jim także zdążył na obiad i na zebranie. Brat Detzler miał wykład z 2 Kor. 4:1-4. Po wykładzie było wiele pytań na temat „Nowego Przymierza”.

Czwartek, 11 kwietnia

Następnego ranka siostra Boots zabrała nas na śniadanie, a potem pojechaliśmy do Scottsdale (około 1 godziny drogi) do domu siostry Ewy Merrill, gdzie zebraliśmy się w liczbie 13 osób na wspólną rozmowę, obfity poczęstunek, miłą społeczność. Tutaj również stawiano pytania na temat „Nowego Przymierza”. Okazuje się, że pewien brat służył dużemu zborowi w Phoenix. On wierzy i uczy, że Maluczkie Stadko jest rozwijane pod Nowym Przymierzem. Wszyscy, z którymi się spotkaliśmy, byli dobrymi badaczami i szybko przyjmowali prawdę, lecz sądzę, że wielu badaczy Biblii nie ma dobrego przywództwa i są miotani podmuchami wiatru.

ALBUQUERQUE, NOWY MEKSYK

Piątek, 12 kwietnia

Noc spędziliśmy u siostry Ewy i zjedliśmy z nią śniadanie. Ona pokazała nam na mapie krótszą drogę do Albuquerque, dzięki czemu zaoszczędziliśmy dwie godziny jazdy. Poza tym droga była przyjemna i panował na niej mały ruch. O 16.30 przybyliśmy do braterstwa Wesolów. Brat pracuje w domu na komputerze, tak więc był na miejscu kiedy przyjechaliśmy. Następnie przybyła siostra i cieszyliśmy się społecznością z tą wykształconą młodą parą. Siostra Wesol jest córką braterstwa Tomilsonów, a siostra Tomilson jest córką braterstwa Bussów. Matka siostry Buss była w prawdzie i pamiętała wizytę brata Johnsona w ich domu i jego usługę w zborze, tak więc siostra Wesol jest czwartym pokoleniem w prawdzie. To było dla nas przyjemne doświadczenie, panowała miła atmosfera, a wszystkie zebrania odbywały się w tym samym domu.

11 osób uczestniczyło w wieczornym zebraniu w piątek. Byli obecni braterstwo Cole, którzy zaplanowali to zebranie. Brat Cole ma 92 lata, a siostra również zbliża się do tego wieku. Oboje są czujnymi i dobrymi badaczami. Brat może jeszcze prowadzić samochód zarówno w dzień, jak i w nocy. Brat Detzler mówił o „Mądrości z góry”, którą wszyscy oceniali. Siostra Cole powiedziała, że słyszała każde słowo z wykładu. Braterstwo Cole noszą aparaty słuchowe. Spodziewaliśmy się, że ci bracia będą dobrze

utwierdzeni w swoich doktrynalnych wierzeniach, lecz odjeżdżając nie byliśmy o tym przekonani. Wydaje się jednak, że oni wszyscy szczerze miłują prawdę i czuliśmy, że jesteśmy tam mile widziani.

Rozmawialiśmy, między innymi, o Izraelu i brat Buss wyraził opinię, że syjoniści byli tylko zainteresowani ziemią i że rozmowa z Żydami o religii nie przyniosłaby wiele dobrego. Z drugiej strony siostra Buss powiedziała mojej żonie, że niektórzy bracia próbowali zbierać pieniądze, jak również w miarę możliwości pracować fizycznie na rzecz Emek ha Shalom i pracy dawania świadectwa, którą wykonują. Brat Buss był pod wrażeniem pracy, którą nasz Ruch wykonuje w zamorskich krajach. On oznajmił: „Pojechaliśmy do Brazylii, a L.H.M.M. już tam był. Podobnie w Indiach, Afryce, w Polsce i na Ukrainie. Nie pojmuję tego co brat Johnson zrobił, aby tak bardzo zachęcić braci?” Noc spędziliśmy u braterstwa Wesol i spożyliśmy z nimi śniadanie, po czym o 8.15 wyruszyliśmy w podróż, która trwała cały dzień.

OKLAHOMA I KANSAS

Sobota, 13 kwietnia

Dzień podróży — z Albuquerque do Tulsy jest 650 mil i nie przejechaliśmy tej odległości w ciągu jednego dnia. Zatrzymaliśmy się w motelu i zadzwoniliśmy do braterstwa Shaws, aby ich poinformować, kiedy przyjedziemy. Oni powiedzieli nam, że brat Hedman przez 9 dni był w szpitalu, lecz już czuje się lepiej i przypuszcza, że pojedzie na konwencję do Springfield, zatem wszystko układa się pomyślnie.

Niedziela, 14 kwietnia

Przybyliśmy do braterstwa Shaws w porze lunchu, który zjedliśmy z nimi, a także z bratem Lanym i siostrą Dot Yates oraz braterstwem Piquine. Przyjemnie było spotkać się z bratem Lanym i siostrą Dot, ponieważ nie widzieliśmy ich od czasu, gdy opuściliśmy Colorado. Okazało się, że nasz przyjazd nastąpił we właściwym czasie. Niedzielne zebranie było pomocne. Wydawało się, że cały zbór był tam obecny: Siostra Atkinson i jej matka, siostra Sherwood z rodziną oraz siostra Barham i brat John. Uczestniczyło 16 osób w dwóch zebraniach. Stąd jest zaledwie 2 i pół godziny do Independence w stanie Kansas. Rano siostra Mary i siostra LaVerna poszły na zajęcia wodnego aerobiku. Powiedziały, że woda z pewnością dobrze im zrobi.

Poniedziałek, 15 kwietnia

Wczesnym popołudniem przybyliśmy do domu braterstwa Melle. Mieliśmy społeczność z siostrą Berty i Sandy, aż do przyjścia siostry Marie z dwiema cór-

kami. Następnie był obiad i zebranie. Siostry zawsze są zadowolone, że mogą spotkać się z nami i powiedziały, że potrzebują wizyt braci.

ILLINOIS I INDIANA

Wtorek, 16 kwietnia

Dalszy ciąg społeczności przed naszym pakowaniem się i ponowną podróżą na wschód. Dzisiejszy dzień jest dniem podróży. Zadzwoniliśmy do siostry Betty Grotti z West Frankfort, która dokonała dla nas rezerwacji w Grey Hotel, gdzie zatrzymaliśmy się poprzednio. Wydaje się, że ludzie nazwali Grey (szare) prawie wszystko, co jest w West Frankfort.

Środa, 17 kwietnia

Siostra Betty Grotti zabrała nas na obiad, a następnie na zebranie. Obecnych było 8 osób. Wojna w Izraelu nasila się. Mnóstwo pocisków wzdłuż północnej granicy. Zamierzamy zadzwonić do brata Lev i siostry Hava przed odjazdem.

Czwartek, 18 kwietnia

Dobrze przespaliśmy noc i o 8.45 wyruszamy do Indianapolis. Brat czuje się wspaniale dzisiejszego ranka, a siostra Mary jest przeziębiona. Nie czuje się najlepiej, lecz wszystko jest w porządku. Około 14.30 przybyliśmy do braterstwa Green —jedni z tych naszych braterstwa, którzy są bogaci w duchu. Oboje kochają zwierzęta. Obecnie mają psa i dwa koty. Kochają także swoją córkę i zięcia oraz pięknego wnuczka. Powiedzieli nam, że zięć jest bardzo dobry dla nich i czują błogosławieństwo mając tak wspaniałą rodzinę. Mieliśmy dwa zebrania, w tym jedno po południu. Uczestniczyliśmy we czworo. Słuchacze byli bardzo uważni. Wieczorem przybyła na zebranie siostra Barbara Mathias wraz z mężem i rocznym synem, i było nas 7 osób. Oni byli w mieście w sprawach urzędowych i zadzwonili do Domu Biblijnego po adres i numer telefonu siostry Green, a następnie do niej, aby dowiedzieć się o godzinę rozpoczęcia zebrania. Mieszkają w południowej Indianie, na wschód od West Frankfort, na trasie do Cincinnati i prosili, aby umieścić ich na liście braci odwiedzanych przez mówców.

OHIO

Piątek, 19 kwietnia

Do braterstwa Fitzhugh'ów przyjechaliśmy trochę wcześniej niż się spodziewaliśmy, lecz oni już na nas czekali. Zjedliśmy obiad i mieliśmy społeczność z kilkoma braćmi, a wieczorem przejechaliśmy przez całe miasto, prowadzeni przez brata Fitzhugh'a, który zna miasto jak starą księgę. Wieczorne zebranie odbyło się w ich stałym miejscu zgromadzeń, tam gdzie byliśmy ostatnio. Brat Larry Williams ze swoją rodziną oraz matką i siostrą, spotkali się tam z nami. Brat Michael Williams z rodziną nie mogli uczestniczyć w zebraniu. Oni wszyscy są wspaniałymi braćmi

i siostrami. Następnego przedpołudnia brat Fitzhugh wyprowadził nas z miasta i jeszcze raz udaliśmy się na wschód.

Sobota, 20 kwietnia

Przed południem przybyliśmy do braterstwa Stover. Zjedliśmy kanapki, porozmawialiśmy, odpoczęliśmy, a następnie pojechaliśmy na chiński obiad. Zebranie tego wieczoru zaczęło się o 19.00. Na zebraniu świadectw i wykładzie było obecnych 29 osób. Oni są pełni entuzjazmu i kochają prawdę. Miły zbór.

Niedziela, 21 kwietnia

Z wieloma osobami ze zboru spotkaliśmy się w restauracji na śniadaniu, a następnie na sali zebrań w Nelsonville. Pierwszym zebraniem było badanie I Tomu prowadzone przez brata Detzlera, uczestniczyło 36 osób. Było to ożywione badanie, stawiano wiele dobrych pytań. Następnie odbył się wykład na temat 2 Moj. 4:1-9, uczestniczyło 37 osób. Po niewielkim posiłku mieliśmy zebranie świadectw i wykład pt. „Mądrość z góry”. Na sali pozostało 25 osób, które wciąż uważnie słuchały. Był to długi, lecz pożyteczny dzień. Ci wszyscy bracia oczekują na konwencję w sierpniu.

Poniedziałek, 22 kwietnia

Brat Ernie Stover zabrał nas na śniadanie i dyskutowaliśmy na temat zebrań dwóch poprzednich dni. Byliśmy zmęczeni i mieliśmy zamiar przebyć tego dnia tylko część drogi do Domu Biblijnego, gdyż uważaliśmy, że 550 mil byłoby za dużo na jeden dzień. Lecz zrobiliśmy sobie odpoczynek na trasie, decydując się pojechać dalej i przybyliśmy do Domu Biblijnego około 17.30, dzień wcześniej niż planowaliśmy.

PENSYLWANIA

Środa, 24 kwietnia

Wieczorem usłużyliśmy w Domu Biblijnym. Na wykładzie i zebraniu świadectw zgromadziło się 16 osób. Dzień lub dwa później siostra Pearl Gohlke przyprowadziła człowieka, z którym rozmawiała i który chciał zobaczyć Dom Biblijny i porozmawiać z bratem Detzlerem. Wydawał się bardzo zainteresowany i siostra Pearl zamierzała nagrać dla niego kasety z zebrań, gdyż nie mógł uczestniczyć.

Niedziela, 28 kwietnia

O 14.30 usłużyliśmy ponownie wykładem, a następnie badaniem II Tomu „Nadszedł czas”. 17 osób uczestniczyło w wykładzie, a 12 w badaniu. Wciąż oczekujemy na wiadomości z Izraela, nie mamy nawet informacji o adresie miejsca naszego pobytu. Podpisano zawieszenie broni, będziemy więc musieli zadzwonić do Izraela po wskazówki. Otrzymaliśmy list z informacjami. Wszystko jest w porządku. Dlaczego zawsze martwimy się o szczegóły?

Środa, 1 maja

Prowadziliśmy w zborze badanie 17 tomu pt. „Tyśiąclecie”, a następnie odbyło się zebranie świadectw, prowadzone przez br. Davida Lounsbury (jednego ze starszych zborowych).

PODRÓŻ DO IZRAELA

2—22 maja

Nadszedł dzień naszego wyjazdu do Izraela, po licznych modlitwach o szczęśliwą podróż. Brat Lev i siostra Hava zadzwonili przed naszym wyjazdem. Oni chcieli się upewnić czy przyjedziemy i czy dostaliśmy mapę ze wskazówkami. Prosilili nas, abyśmy zadzwonili, kiedy będziemy w Izraelu. Opuściliśmy Dom Biblijny o 10.30. Brat Bradley i siostra Donna Hedman zawieźli nas do Holiday Inn, najbliższego punktu, który prowadzi przewóz bagażu. Po postoju na tankowanie przybyliśmy na lotnisko w Newark, tam 2 godziny czekaliśmy na samolot do Toronto (Kanada). W Toronto czekaliśmy 4 i pół godziny na samolot do Tel Awiwu. Przygotowaliśmy sobie wózek inwalidzki, żeby można było się nim posługiwać na każdym przystanku, co nie działało sprawnie w Newark. Brat Jack musiał nas pchać i w wózku nie mogliśmy skorzystać ze schodów ruchomych. W Toronto wszystko poszło dobrze. Przeprowadzono nas na wózek przez punkt celny bez przeszkód. Bardzo mało spaliśmy tej nocy w samolocie, ponieważ po drugiej stronie siedziała rodzina z dwójką dzieci, które przez większość nocy płakały albo wrzeszczały. Pośrednik z biura podróży nigdy nam nie powiedział, że coś takiego jak to może się zdarzyć.

Wylądowaliśmy na lotnisku Ben Guriona, otrzymaliśmy bagaże i w naszym przypadku zrezygnowano z odprawy celnej. Nie sprawdzano nam bagażu, niczego nie zrobiono dla bezpieczeństwa na tym wzorcowym lotnisku. Załadowano wynajęty przez nas samochód i zaparkowano go w tym miejscu, które zgodnie z naszymi wskazówkami było łatwe do znalezienia. Nie jest to tak jak można było sobie wyobrazić. Byliśmy bardzo blisko, lecz ulice są bardzo wąskie i zatłoczone. Joppa jest arabskim miastem, w którym dużo budynków wali się. Ostatecznie, po otrzymaniu wskazówek od przechodniów, dotarliśmy do celu.

POBYT W IZRAELU

Dom Emanuela jest Schroniskiem Młodzieży Chrześcijańskiej. W tym trzypiętrowym budynku mieścił się hotel, szpital, szkoła dla dziewcząt, dowództwo armii brytyjskiej, siedziba I. D. F., a obecnie schronisko. Pokój z łazienką kosztuje 35\$ za noc (dla porównania 135\$ w innych miejscach), w cenę włączono lekkie śniadanie. Za 13\$ podawano bardzo smacznego kurczaka na sobotnią wieczerzę. Nasz pokój był zwyczajny i musieliśmy pokonywać trzy

kondygnacje schodów. Poradziliśmy sobie i byliśmy zadowoleni, że nie mieszkamy na czwartym piętrze. Łóżka nie były zbyt miękkie, lecz czyste. Mała weranda z dwoma krzesłami i widokiem na ubogie sąsiedztwo. Śniadanie było między 8 i 9 rano. Wzięliśmy prysznic (przywieźliśmy własne mydło) i poszliśmy spać.

Szabat, 4 maja

Zeszliśmy na śniadanie i spotkaliśmy resztę personelu, którzy nam wyjaśnili, że oni wszyscy są chrześcijanami. Pozostali goście byli głównie młodymi ludźmi z różnych stron świata. Większość z nich mówiła nam, że zostali powołani przez Boga, aby Izraelowi świadczyć o Jezusie. Rozmawiałem z młodą amerykańską murzynką z Florydy, która przebywa w Jerozolimie od roku, która pracuje na swoje utrzymanie, a wolny czas spędza rozdając ulotki. Mówiła nam, że większość ludzi jest uprzejma, lecz nie okazuje zainteresowania. Młody ciemnoskóry człowiek z Ghany, z zainteresowaniem czytał naszą literaturę i mówił, że widział traktaty z Chester Springs w Afryce. Młody Indianin z rezerwatu w Oklahomie powiedział, że został powołany przez Boga, aby głosić o Jezusie, lecz nie wiedział gdzie ma się udać i służyć, aż pewnego dnia na przejeżdżającej furgonetce odczytał napis Czyściciele Jerozolimy.

Rozdaliśmy kilka *Sztandarów Biblijnych* i broszurek, a szef schroniska powiedział, że możemy pozostawić naszą literaturę w ich przydrożnym regale. Umieściliśmy tam około 30 *Sztandarów*, a następnego dnia pozostało ich tylko 6, dołożyliśmy więc następne. Wydaje się, że oni są rzeczywiście międzywyznaniową grupą. W tygodniu mają międzywyznaniowe studium biblijne, a w soboty społeczność z Meksykańskimi Żydami. W niedziele odbywają się tam chrześcijańskie nabożeństwa, a w ciągu tygodnia dwa badania biblijne. Wybraliśmy się na lunch do Tel Awiwu. Nie było miejsca na parkowanie (niektórzy parkują na chodnikach) i parking kosztował nas drożej niż posiłek. Następny posiłek, który kosztował 5\$, zjedliśmy z personelem schroniska. Nadszedł sobotni wieczór i szabatowe spotkanie z Meksykańskimi Żydami. O 19.25 hol schroniska był prawie pusty, a pięć minut później całkowicie się zapełnił.

Te początki łaski dla Izraela są zaledwie kroplami przed wielkim deszczem, który odświeży nie tylko Izraela, lecz również całą ludzkość (Tom III, rozdz. 8, „Powrót Izraela”). Kiedy przebywaliśmy w szabatowej społeczności z setkami Żydów, którzy wierzą, że Jezus jest Mesjaszem, to w myślach przybliżyliśmy się do naszych braci, którzy sto lat temu radowali się z postępu, jaki wtedy nastąpił i jak oni radowaliby się i chwalili Boga za to, czego my jesteśmy świadkami. Izrael jest krajem lotnisk, autostrad, miast, farm i prężnie rozwijającej się ekonomii i ich obiecanej stolicy, Jerozolimy. Ich narodowym językiem

jest hebrajski. Są narodem Żydów. Biblijne proroctwo wypełnia się na naszych oczach. Jakim przywilejem jest uwielbianie Boga razem z nimi.

ZEBRANIA W IZRAELU

Nasze pierwsze zebranie odbyło się drugiego dnia po przyjeździe. Kiedy sala zebrań była pełna, pastor przemówił łagodnie. On powiedział „Teraz przez kilka minut zachowamy ciszę, aby przygotować się do uczczenia naszego Pana”. Rozmowy ustały i rozpoczęła się medytacja. Pastor skinął na dzieci, aby usiadły na przedzie, a gdy były niespokojne brał je na kolana, łagodnie do nich przemawiając, dopóki spokój i cisza nie zapanowały w całym pokoju. Następnie modlitwą rozpoczął zebranie. Nabożeństwo rozpoczęło się godziną wystawiania i modlitw. Akompaniament muzyczny to trzy gitary, talerze perkusyjne, klarnet, fortepian i tamburyno. Na każdym zebraniu, w którym uczestniczyliśmy, słowa były wyświetlane na ekranie.

Niemal przez godzinę wszyscy poruszali się dookoła wzajemnie się pozdrawiając. Pod koniec wieczoru zapoznaliśmy się ze wszystkimi. Rozmawialiśmy na temat bliskowschodniej Konferencji Chrześcijańskiej na Cyprze, w której uczestniczył pastor. Każdy kraj wysłał tam swych przedstawicieli i oni byli bardzo poruszeni wzrostem wierzących w ubiegłym roku. Mówili, że w 1970 roku było tylko około 300 chrześcijańskich Żydów w Izraelu. Obecnie szacuje się, że jest 4000 do 6000 wierzących Żydów i podobna liczba wierzących Arabów. Oni mówią, że Pan zsyła deszcz prawdy na Bliski Wschód i pustynia zakwita, wzrasta liczba chrześcijan. Byliśmy trzy tygodnie w Izraelu i uczestniczyliśmy w nabożeństwach w Tel Awiwie, Galilei i Jerozolimie.

W Tyberiadzie wydałem świadectwo i krótko opowiedziałem im o pracy, którą my, i inne grupy badaczy Pisma Świętego, wykonujemy w stosunku do amerykańskich Żydów. Byli bardzo zainteresowani. Rozdaliśmy dużo *Sztandarów Biblijnych* i trochę ulotek. W Jerozolimie różne społeczności mają wspólne nabożeństwo w niedzielne popołudnie i wieczór. Sala zebrań może pomieścić tylko tysiąc osób, dlatego to samo nabożeństwo odbywa się dwa razy i trwa około 2 i pół godziny. Nazywają je społecznością Króla królów. Bardzo uważnie słuchałem każdego nabożeństwa, rozmawiałem z każdą osobą i trudno jest określić czy oni wywodzą swoje nauki bezpośrednio z Nowego Testamentu czy z nominalnego chrześcijaństwa. Być może po trosze z każdego z nich. Wiem, że spotykają się w chrześcijańskich gmachach i salach nabożeństw, ponieważ ortodoksyjni Żydzi prawdopodobnie tam im nie przeszkadzają.

Każdy, kogo spotkaliśmy, był bardzo serdeczny i pełen miłości. Modlą się jeden za drugiego i wzajemnie

sobie pomagają, a podczas nabożeństw mają czas przeznaczony na modlitwę za swoich nieprzyjaciół. Kiedy byliśmy trzy lata temu zauważyłem, że nabożeństwa były prowadzone przez wybranych starszych, a obecnie wydaje się, że mają pełnoetatowych płatnych pastorów, których sobie obrali. Pastorzy także są niesekciarscy. Jeśli uznajesz Jezusa, możesz do nich należeć. Nikt nie pyta się ani nie zajmuje tym, w co jeszcze wierzysz, lecz pamiętają cię. Dzieci siedzące na plaży mówiły „widzieliśmy was na nabożeństwie”, a w Jerozolimie spotkaliśmy kilka osób, które były w Tel Awiwie.

WRAŻENIA Z EMEK HA SHALOM

Nasz pobyt w Emek ha Shalom nie był tym samym doświadczeniem co trzy lata temu, lecz nie będziemy tutaj wchodzić w szczegóły. Od wielu lat wykonują tam wspaniałą pracę świadczenia o Jezusie i nadchodzącym Królestwie. Nasza podróż w rzeczywistości miała cztery części: (1) Dom Emanuela w Tel Awiwie, (2) Emek ha Shalom, (3) Galilea i (4) Jerozolima. Galilea była cudowna. Cały czas spędziliśmy tam z dobrymi przyjaciółmi i obejrzelśmy całą krainę, w której Jezus rozpoczął swoją służbę. Byliśmy na wschodzie przy granicy z Syrią i na północy blisko granicy z Libanem. Tak wiele zmieniło się na tej ziemi, z pustyni i bagien w urodzajne pola i winnice, a wszystko w ciągu ostatnich 100 lat. Boskie obietnice wypełniają się we wszystkim, co obserwujemy. Nie wiem kiedy znowu zobaczę Izrael, lecz wiem, że nigdy nie zapomnę tego, co dotąd zobaczyliśmy.

Kiedy nadszedł czas opuszczenia Galilei i wyjazdu do Jerozolimy, musieliśmy podjąć decyzję. Ludzie, którzy wypożyczyli nam samochód mówili, aby nie jechać na zachodni brzeg, lecz skierować się z powrotem na wybrzeże, a następnie na południe tymi samymi drogami co przyjechaliśmy, które nie były zbyt przyjemne. Tego pięknego ranka udaliśmy się zatem na południe wzdłuż doliny Jordanu. Nie mieliśmy żadnych trudności. Arabowie i ich dzieci z małymi stadami owiec i kóz, machali do nas rękami kiedy przejeżdżaliśmy. Jechaliśmy obwodnicą wokół Jerycha i skierowaliśmy się do Jerozolimy. Spacer ulicami tego starego miasta jest niczym cofanie się kalendarza. Wąskie małe ulice i przejścia. Małe sklepy i jadalnie, i mnóstwo ludzi ze wszystkich stron świata. To miasto jest święte dla wszystkich.

POWRÓT DO USA

Dobrze jest powrócić do Domu Biblijnego. Siostra Mary odebrała w południe nasze ubrania z pralni, a brat Jack myje samochód. Załadowaliśmy się i zjedliśmy lunch. Czas szybko przemija i do Muskegon wyruszyliśmy dopiero o 14.30. To jest 728 mil drogi, tak więc zatrzymaliśmy się na noc, aby odpocząć przed konwencją.

*Sobota, 25 maja do poniedziałku, 27 maja:
Konwencja w Muskegon*

To nasza pierwsza konwencja w Muskegon od wielu lat. Nowe miejsce konwencji jest o wiele przyjemniejsze. Brat Jack usłużył w sympozjum i przedstawił sprawozdanie z naszej podróży do Izraela.

Środa, 29 maja

Zostaliśmy zaproszeni przez Stowarzyszenie Badaczy Biblii w Grand Rapids, aby opowiedzieć o naszej podróży do Izraela. Poprzedniego wieczoru zatrzymaliśmy się u sióstr Ruty i Marty Kowalskich. Mieliśmy miłą społeczność, zjedliśmy smaczny obiad, a następnie przed zebraniem wszyscy poszliśmy odwiedzić siostrę Furst, która przebywa w domu opieki. Siostra ma 90 lat, lecz wciąż jest bardzo aktywna. Ta grupa badaczy Biblii kupiła ładny kościół, w którym się spotykają. Jest to biała klasyczna budowla z wieżą. Wygłosiłem tam wykład, który trwał około 45 minut, a następnie przez 20 minut odpowiadałem na pytania; uczestniczyło 20 osób. Oni twierdzili, że nauki, w które wierzymy są interesujące, szczególnie o czterech klasach wiary, quasi-wybranych i restytucjonistach. Niektórzy z nich, podobnie jak systemy kościelne, wierzą, że tylko Maluczkie Stadko będzie zbawione, a wielu jest uniwersalistami i sądzi, że wszyscy będą zbawieni do życia wiecznego. Resztę czasu w Grand Rapids spędziliśmy z bratem Leonem i siostrą Virginią Snyder i służyliśmy w tym zborze dwa razy w sobotę, 1 czerwca. Na pierwszym zebraniu było 20, a na drugim 19 osób.

Niedziela, 2 czerwca: Muskegon

Zawsze kiedy tu jesteśmy, mamy możliwość wykonania dobrej pracy. Rano prowadziłem badanie, na którym były 23 osoby, a następnie powiedziałem wykład, w którym uczestniczyło 25 osób. Zbór zaplanował publiczne zebranie w tym czasie, a siostra Dorothy Reaser postarała się, aby ono się odbyło w hali rekreacyjnej, w kompleksie niedrogich budynków, gdzie ona mieszka. Mówiłem na temat 1 Kor. 15: „Zmartwychwstanie umarłych”. Oprócz regularnych członków zboru, około 12-15 osób przyszło posłuchać tego posłannictwa. Próbowałem przedstawić ten temat jak najlepiej, włączając do niego każdy werset, który mówi o ziemskim zmartwychwstaniu. Obecnie jedynie staramy się wydawać dobre świadectwo, lecz musimy czekać na Królestwo w ścisłym tego słowa znaczeniu, zanim świat zacznie rozumieć Prawdę. W Muskegon zatrzymaliśmy się u braterstwa Carla i Julie Seebaldów, aż do środy, 5 czerwca, do wieczornego zebrania oświadczeń. Oni poprosili, abym poprowadził to zebranie i mieliśmy miłą społeczność, uczestniczyło 20 osób.

Wracając do Grand Rapids, ponownie zatrzymaliśmy się u braterstwa Snyder, a w ciągu dnia odwiedziliśmy moją rodzinę i braci, których poznaliśmy w przeszłości. Zobaczyliśmy się i mieliśmy społeczność

z młodszym braterstwem Art Wiser, a następnie pojechaliśmy do brata Clarence i siostry Marie Mulder. Zawsze radowałem się słuchając brata Muldera (nazwaliśmy go brat Duke), który w wieku 80 lat wciąż jest bystry i dobrze się czuje. Siostra Marie jest chora i leży w domu, a brat Duke jest jej głównym opiekunem.

ILLINOIS I MINNEAPOLIS

Niedziela, 10 czerwca

W sobotnie popołudnie przyjechaliśmy do Chicago, do domu braterstwa Hammerów. Chicago zajmuje szczególne miejsce w naszych myślach. Nasza pierwsza konwencja była w Chicago, w 1951 roku i oboje zostaliśmy wtedy ochrzczeni przez brata Armstronga. To była także pierwsza konwencja brata Jolly'ego, jako pastora ludu Pańskiego po śmierci brata Johnsona. Również braterstwo Blaine są częścią naszych wspomnień z Chicago. Wieczorem zjedliśmy obiad, a w niedzielę rano przyszedł brat Tomkiewicz z żoną i zabrali nas na śniadanie, a później poszliśmy zobaczyć ich mieszkanie, które znajduje się 3 lub 4 bloki dalej od Hammerów. Usłużyliśmy dwoma wykładami.

W poniedziałek rano znowu udaliśmy się w drogę i na obiad dotarliśmy do siostrzenicy Mary i jej męża oraz dwóch małych dziewczynek. Następnie pojechaliśmy do domu brata Dona i siostry Pat Lewis. Chcę dodać, że w Minnesocie ostatecznie przestało padać. Padało każdego dnia, kiedy byliśmy w Michigan i przez dwa dni w Illinois. Przyjemna słoneczna pogoda, oczywiście ożywia każdego, zatem cały nasz pobyt w Mineapolis był miły.

Środa, 12 czerwca

Usłużyliśmy w zborze dwoma wykładami, a w przerwie był obfity posiłek. Przygotowano również duży tort urodzinowy dla mnie. Obecnych było 28 osób i było gorąco jak w płomieniach. Brat Melle jest uczestnikiem programu, który pozwala zaoszczędzić na rachunku za prąd, lecz zakład może wyłączyć energię, kiedy się jej najbardziej potrzebuje. Bliżej niż przedtem zaznajomiliśmy się z braterstwem Lewis. Oni obwozili nas samochodem i pokazywali swoje piękne miasto. Jest tam wiele obszernych, wspaniałych domów w otoczeniu wielu jezior i parków.

KOLORADO I NEVADA

Sobota, 15 czerwca: Castle Rock, Kolorado

To zebranie było na szczególną prośbę w domu mojej średniej córki, siostry Laurie i brata Mike Blanchette. Oni nakłonili mnie, abym mówił na temat strzegących nas aniołów, co też uczyniłem. Uczestniczyło 11 osób, wszystkie dzieci i wnuki. Zarówno Laurie jak i De De muszą pracować w niedzielę, dlatego zebranie w sobotę bardzo im

odpowiadało. Jeszcze jeden urodzinowy obiad - to, czego właśnie potrzebowałem!

Niedziela, 16 czerwca: Boulder, Kolorado

Brat Steve i siostra Lila Lemański zaprosili nas do swego domu na obfity lunch, a następnie poszliśmy na salę, którą wynajmują na zebrania zborowe. Najpierw opowiedziałem im o swej podróży do Izraela. Było obecnych 20 osób, w tym 3 braci z Brzasku, którzy byli bardzo zainteresowani i stawiali wiele pytań. Oni musieli wyjść i na drugim zebraniu zostało nas 17. Po zebraniu poszliśmy na rożen do brata Eugeniusza i siostry Bogdy. Kilka następnych dni spędziliśmy z naszymi dziećmi i trochę zwiedzaliśmy. Górzysty krajobraz Kolorado jest bardzo piękny.

Piątek, 21 czerwca

Nasz ostatni przystanek, Las Vegas, Nevada. To miasto opowiada historię o tym, co się zdarzyło w Stanach Zjednoczonych podczas minionych 50 lat. Amerykanie chcą się bawić i Las Vegas dostarcza im każdego rodzaju rozrywki, jaką można sobie wyobra-

zić. W latach czterdziestych prawie nic tu nie było, a teraz jest to rozwojowe miasto, w którym mieszka ponad milion ludzi. Byliśmy zadowoleni, że możemy usłużyć czterem z nich wykładem. Zatrzymaliśmy się u brata Richarda Herziga i jego żony, na zebranie i wspólną społeczność przyszły także siostry Lea i Bertha Murphy.

Do domu przyjechaliśmy w sobotę, 22 czerwca i kiedy zakończyliśmy podróż stwierdziliśmy, że jesteśmy bardzo zmęczeni. Była to długa podróż, lecz był to również przywilej i błogosławieństwo zobaczyć, mogąc służyć i mieć społeczność z tak wieloma drogimi braćmi. Bardzo troskliwie zajmowano się nami. Bracia okazali nam miłość jaką rozwinęli przez studiowanie Boskiego słowa i my radowaliśmy się z tego w każdej chwili.

Przesyłamy pozdrowienia dla wszystkich braci wszędzie.

*Ewangelista brat Jack i siostra Mary Detzler
(Kalifornia)*

□ PT '96, 90"

SPRAWOZDANIE BRATA C. OBAJTKA Z PODROŻY DO USA

DROGI BRACIE HEDMAN: Łaska i pokój Naszego Niebiańskiego Ojca i Naszego Pana Jezusa Chrystusa niech będzie z Tobą (Ps. 100). Jeszcze raz Pan pozwolił mojej żonie, siostrze Agnes, oraz mnie na podróż do USA, aby odwiedzić naszą rodzinę i naszych drogich amerykańskich braci. Nasze wnuki w wieku pięciu lat, stają się coraz bardziej interesujące. Przybyliśmy do USA 21 sierpnia 1996 r.; w następną niedzielę miałem przywilej usługi wykładem w Domu Biblijnym.

KONWENCJA W MINNEAPOLIS

Miałem wielką radość spotykając się z naszymi drogimi braćmi na konwencji w Minneapolis, która była, jak zwykle, dobrze zorganizowana przez zbór w Minneapolis. Młodzi bracia tego zboru byli bardzo pracowici i pomocni jako technicy w wielu różnych sprawach. Otrzymaliśmy od sług dobry i budujący pokarm duchowy. Głównym tematem sympozjum, który był bardzo zróżnicowany, były „Przenośnie Apostoła Pawła”. Dwunastu braci wzięło udział w wyjaśnianiu nam tego tematu. Nasi generalni starsi także usłużyli nam interesującymi wykładami, włączając br. Hedmana, który poprowadził „Sesję ekonomiczno-informacyjną” i odpowiedział na biblijne pytania. Usłużył nam także wykładem, w którym ukazał różne sposoby szerzenia Prawdy. Zbór w Minneapolis ma bardzo miły zwyczaj zapraszania braci, którzy spędzają noc w hotelu, do domu siostry Carlson na śpiewanie pieśni, dodatkową społeczność i rozmowy oraz na posiłek po konwencji.

Mieliśmy symbol chrztu na tej konwencji, podczas której syn brata Johna Evansa, brat Eugeniusz, okazał swoje poświęcenie. Możesz sobie wyobrazić radość jego żony i rodziców. Miałem przywilej powiedzieć wykład i podać krótkie sprawozdanie na temat pracy we Francji i w Niemczech. W drugim dniu konwencji wspólny posiłek w hotelu był okazją do wspólnej społeczności. Brat Hedman wspominał w swoim wykładzie, że mamy bogatą literaturę Prawdy, co sugeruje, że będzie poszukiwana z radością przez wielu, kiedy „Czas Ucisku” dokończy swego dzieła. W konwencji w Minneapolis uczestniczyli bracia z dziewięciu stanów, Francji i Kanady. Po zakończeniu konwencji usłużyłem wykładem lokalnemu zborowi w Minneapolis.

USŁUGA NA PÓŁNOCNYM ZACHODZIE

Miałem przywilej i radość usłużyć zborom w Eugene, w stanie Oregon, i Seattle, w stanie Waszyngton czterema wykładami, uczestnicząc przez trzy dni we wspólnych rozmowach z tymi drogimi braćmi w Oregonie i Waszyngtonie. Wielką przyjemnością było dla mnie ponownie spotkanie się z braćmi i siostrami z tych dwóch zborów po bardzo długiej nieobecności.

Dwa tygodnie później służyłem dwoma wykładami w zborze w Nowym Jorku. Cieszyłem się społecznością z naszym drogim pielgrzymem pomocniczym bratem Wojnarem i jego żoną oraz z innymi braćmi z tego zboru. Po spotkaniu był posiłek i interesujące dyskusje na tematy Prawdy z członkami tego zboru. Miałem także przywilej usługi trzema wykładami

zborowi w Chester Springs w Domu Biblijnym. Jednym z wykładów była projekcja slajdów o Wielkiej Piramidzie. Pozostałem w Domu Biblijnym przez kilka dni, pomagając trochę bratu Hedmanowi w korespondencji i w innych sprawach. Dom Biblijny usytuowany w pięknej wiejskiej posiadłości otoczonej bujną zielenią, jest odnawiany wewnątrz i na zewnątrz. To była prawdziwa przyjemność pozostać tam i pracować w tak przyjemnych warunkach.

KONWENCJA W CHICAGO

Uczestniczyłem w konwencji w Chicago i miałem przywilej usłużyć wykładem. Ponownie bardzo się radowałem z miłej społeczności z braćmi. Uczestniczyliśmy w sympozjum pt. „Wyznania wiary”, w którym wzięło udział łącznie ze mną siedemnastu braci i sióstr. Bracia opisali najważniejszych bohaterów wiary, „Starożytnych Godnych”, Jezusa, Piotra i Szczepana, wskazując na ich odwagę, wiarę, posłuszeństwo i lojalność wobec Boga.

Brat Hedman usłużył w sesji ekonomiczno-informacyjnej i w zebraniu odpowiedzi na pytania. Brat Carl Seebald usłużył nam głębokim tematem „Tysiącletnie Ofiary — Typ i Antytyp”. Brat Richard Blaine

usłużył wykładem pt. „Odwaga”. Ja usłużyłem ostatnim wykładem na temat: „Przyzwyczajenia — Dobre i Złe”. Brat Robert Herzig powiedział wykład pt. „Chrzest i Poświęcenie” do symbolu chrztu jednej siostry i jednego brata. Interesujące i godne uwagi jest to, że wszyscy bracia Herzigowie, pięciu, są głęboko zaangażowani w Prawdzie, a czterech z nich jest mianowanych pomocniczymi pielgrzymami. Ich rodzice są godni pochwały za tak dobre wychowanie synów w Prawdzie. W konwencji wzięli udział bracia z jedenastu stanów i z Francji. Moja żona i ja dziękujemy Panu za te liczne błogosławieństwa jakie otrzymaliśmy podczas tej podróży. Podsumowując, usłużyłem czternastoma wykładami, w których uczestniczyło 440 osób.

Moja żona, nasze dzieci i wnuki łączą się ze mną w przesłaniu Tobie serdecznych pozdrowień, modlitw i najlepszych życzeń wielu błogosławieństw Pańskich. Niech Brat kontynuuje dobrą pracę Epifanii dla Jego ludu.

Twój Brat w Jego wspaniałym dziele przez Jego łaskę,
C. Obajtek [Pielgrzym pomocniczy, Francja]

□ PT '96, 90-95

PAMIĄTKA ŚMIERCI NASZEGO PANA W 1998 ROKU

Pamiętka śmierci naszego Pana w 1998 r. przypada w czwartek, **9 kwietnia**, po godzinie 18.⁰⁰. Obliczenie tej daty jest następujące (wszystkich obliczeń dokonano na podstawie *czasu uniwersalnego*, znanego również jako *czas Greenwich*): zrównanie wiosenne nastąpi 20 marca o godz. 19.⁵⁵. Nów księżycy *najbliższy* wiosennego porównania dnia z nocą ukaże się 28 marca o godz. 3.¹⁴ (do tego dodajemy 2 godziny i 21 minut, aby otrzymać *czas Jerozolimski* — 5.³⁵). Tak więc 1 Nisan trwa od godz. 18.⁰⁰ 27 marca do godz. 18.⁰⁰ 28 marca i 14 Nisan *rozpoczyna się* po 13 pełnych dniach, w czwartek, 9 kwietnia o godz. 18.⁰⁰

(*kończąc się* w piątek, 10 kwietnia o godz. 18.⁰⁰). W związku z tym Pamiętka powinna być obchodzona w czwartek, 9 kwietnia po godz. 18.⁰⁰. Niech Bóg błogosławi swój poświęcony lud w związku z tą uroczystością. Prosimy o przysłanie okolicznościowych sprawozdań.

Powtarzamy, iż nasze wyliczenie 1 Nisan oparte jest zawsze na nowiu księżycy *najbliższego* wiosennego porównania dnia z nocą. Nów *poprzedzający* zrównanie ukaże się 26 lutego, następny natomiast 28 marca. (Daty Pamiętki zazwyczaj przypadają w granicach od 19 marca do 19 kwietnia.)

| WIOSNA | PROJEKT KONWENCJI NA 1998 ROK | | | |
|--------|-------------------------------|----------------|--------------|-------------|
| | 1. POZNAŃ | 1-3 Maja | | |
| LATO | 2. LUBLIN | 10-12 Lipca | 3. RZESZÓW | 13-15 Lipca |
| | 4. WROCŁAW | 17-19 Lipca | 5. BYDGOSZCZ | 20-22 Lipca |
| JESIEŃ | 6. KRAKÓW | 21-23 Sierpnia | | |

TERAŻNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII Niezależny

Dwumiesięcznik Religijny wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy, w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi” i w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się Prawdy epifaniczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Wszelkie wpłaty na wydawnictwo prosimy dokonywać na rachunek bieżący: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, PKO BP Nowy Dwór Mazowiecki Nr 10201244 - 22145 - 270 - 1 - 111.

Terażniejsza Prawda będzie również wysyłana bezpłatnie tym członkom Ruchu, którzy o to poproszą.